DOI: 10.14746/sh.2014.17.4.001

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XVII (2014/4)
s. 17-26

Andrzej Szpociński
Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk

Nośniki pamięci, miejsca pamięci

Termin *Lieux de mémoire* czyli *miejsca pamięci* od ćwierćwiecza, a co najmniej od momentu ukazania się w roku 1997 redagowanego przez Norę pierwszego tomu serii pod takim właśnie tytułem, bije wszelkie rekordy popularności. O miejscach pamięci piszą wszyscy, wszędzie i przy wszelkich okazjach. Kilka lat temu Kornelia Kończal przygotowała kilkudziesięciostronicowy raport, w którym dokonała przeglądu stosowanych w piśmiennictwie europejskim definicji pojęcia *miejsca pamięci*. Omawiając koncepcje Pierre'a Nory zwróciła uwagę na to, że sformułowania odnoszące się do *Lieux de mémoire* są na ogół mgliste, nasycone metaforami, że dla zrozumienia ich definicji należy uwzględnić dynamiczny charakter tej koncepcji; każdą definicję Nory należy osadzić w kontekście jej sformułowania[1]. Spostrzeżenie to można odnieść do większości wypowiedzi na temat miejsc pamięci; w znakomitej większości przypadków traktowane są one j a k o c o k o l w i e k z p r z e s z ł o ś c i , j a k o j a k a k o l w i e k j e j r e p r e z e n t a c j a . I nie ma w tym nic zdrożnego, wprost przeciwnie, to dzięki tej rozciągłości i elastyczności znaczeniowej pojęcie to zrobiło w ostatnim ćwierćwieczu niesamowitą karierę, stymulując nowe kierunki badań nad pamięcią. Otwartość, metaforyczność niejasność znaczeniowa sprawiła, że miejsca pamięci, jak żadne inne pojęcie mogło mieć zastosowanie we wszystkich dyscyplinach, w których prowadzi się badania nad pamięcią określaną na wiele sposobów (pamięć kulturowa, społeczna, zbiorowa).

[1] K. Kończal, *Lieux de mémoire, Erinnerungsorte, miejsca pamięci. O pewnym koncepcie i jego europejskim sukcesie*, „DIALOG. Deutsch-polnisches Magazin. Magazyn polsko-niemiecki", 101 (2012), s. 20-22; przeł. na j. niemiecki S. Niemeyer, s. 17-19.

Jednocześnie w piśmiennictwie polskim pojawiają się prace, w których z powodzeniem analizuje się zjawiska upamiętniania, przypominania, obcowania z przeszłością, doświadczania jej bez odwoływania się do pojęcia miejsc pamięci. Znakomitym przykładem takiej publikacji jest książka Marcina Kuli „Nośniki pamięci historycznej"[2]. Kula (podobnie jak Nora w wypadku miejsc pamięci) nie wdaje się w teoretyzowanie na temat samych nośników pamięci, definiuje je przez wyliczenie. W ujęciu zaproponowanym przez Marcina Kulę nośnikami pamięci może być w zasadzie wszystko, zarówno przedmioty materialne (np. pomniki, narzędzia, fotografie, elementy przyrody martwej i ożywionej (głazy, drzewa), jak i idealne: nazwy zdarzeń (Grunwald), artefaktów (legenda o smoku wawelskim), imiona i nazwiska ludzi (Adam Mickiewicz), czy wreszcie pewne działania: zgromadzenia, pochody, happeningi; jednym słowem, wszystko to, co aktualnie lub potencjalnie może stymulować pamięć o minionym[3]. W takim szerokim ujęciu, zakres pojęcia nośniki pamięci nie pokrywa się z zakresem pojęcia miejsc pamięci; nie wszystkie nośniki są miejscami pamięci (jak funkcjonują one w praktyce badawczej).

Odnotowuję tę różnorodność, gdyż wydaje mi się ona symptomatyczna, skoro bowiem oba te terminy używane są przez znawców przedmiotu, skoro przynajmniej niektórzy wybierają jeden, a pomijają drugi, to być może, intuicyjnie czynią to z jakichś powodów. W tym tekście chciałbym wskazać na racje, które uzasadniałyby odróżnianie miejsc pamięci od nośników przeszłości jako dwu odrębnych pojęć, bo choć oba reprezentują przeszłość, to w każdym z przypadków inaczej. Sądzę, że wskazanie na szczególne cechy miejsc pamięci, jak i powody dla których (w moim przekonaniu) niektóre nośniki pod żadnym względem nie mogą być uznane za miejsca pamięci, jakkolwiek wydać może się kontrowersyjne, wniesie coś nowego do rozumienia funkcjonowania historii żywej.

Zacznijmy od pojęcia szerszego — nośników pamięci. Nawiązując do wspomnianej wcześniej pracy Marcina Kuli, za nośniki pamięci uznać można te wszelkie przedmioty i działania, które mogą stymulować jakiekolwiek wyobrażenia, myśli, wspomnienia przeszłości; przeszłości ważnej (pod jakimkolwiek względem) lub nieważnej.

Nośniki pamięci są elementem kultury historycznej — szerszego tła, w którym funkcjonują, przez które są kształtowane i które kształtują same.[4] Z punktu widzenia analizy funkcjonowania nośników pamięci w kul-

[2] M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, DiG, Warszawa 2002.

[3] *Ibidem*.

[4] Mówiąc o kulturze historycznej mam na myśli funkcjonujące w danej grupie społecznej wartości, normy, wzory zachowań oraz reguły dyrektywalne regulujące odnoszenie się do przeszłości przez członków tej grupy.

turze (odwołuję się tu w dalszym ciągu do wspomnianej pracy Marcina Kuli) ważne jest wyróżnienie ich dwóch typów: intencjonalnego i mimowolnego. Na ten podział nakłada się rozróżnienie nośników ze względu na ich formę: materialną (mogą nimi być pomniki, budynki, elementy przyrody ożywionej np. drzewa i nieożywionej) i niematerialną (to przede wszystkim wszelkiego rodzaju nazwy osób, zdarzeń oraz wytworów kultury). Należałoby do tego dodać jeszcze inne rozróżnienie — na nośniki aktualne i potencjalne. Przechodzę do uwag szczegółowych.

Nośniki intencjonalne

Nośniki intencjonalne to wszelkiego rodzaju przedmioty oraz działania tworzone z wyraźną intencją upamiętnienia, ochrony przed zapomnieniem. Intencjonalnymi nośnikami pamięci są nazwy ulic, pomników, tablice pamiątkowe na domach, drzewach, kamieniach itd. Specjalną klasę nośników intencjonalnych stanowią instytucje powołane do chronienia pamięci i wiedzy o przeszłości: archiwa, biblioteki. Do kategorii intencjonalnych nośników pamięci należałoby zaliczyć także prace naukowe, popularyzatorskie i artystyczne poświęcone minionym wydarzeniom i postaciom. Produkcja intencjonalnych nośników pamięci rośnie wraz z rosnącym tempem zmian we wszystkich sferach życia społecznego. Zwracał na to uwagę Pierre Nora w dobrze znanym w środowisku badaczy pamięci artykule „Między pamięcią a historią. *Les Lieux de memoire*":

> [...] przyspieszenie historii: spróbujmy uchwycić znaczenie tej frazy nie uciekając się do metafory. Coraz szybsze ześlizgiwanie teraźniejszości w przeszłość historyczną i ogólne wrażenie, że wszystko musi zniknąć — oto wskazówki, że równowaga została zerwana.[5]

Zmieniające się tempo życia to nie jedyny powód, dla którego produkcja miejsc pamięci staje się doniosłą społecznie aktywnością.

Innym powodem rosnącej produkcji nośników pamięci jest chęć zaznaczenia swej obecności w określonej przestrzeni, czemu na ogół towarzyszy chęć jej zawłaszczenia. Zawłaszczenie przestrzeni na ogół wiąże się z marginalizacją lub wywłaszczeniem z niej innych, również z dążeniem do pozbawienia innych prawa zaznaczania swojej obecności w tej przestrzeni. To oczywiście prowadzi do sprzeciwu innych grup społecznych lub zbiorowości roszczących sobie prawa do danej przestrzeni. Sytuacje takie sprzyjają powstawaniu wojen, walk, sporów na pomniki, tablice i temu podobne

[5] P. Nora, *Między pamięcią i historią. Lieux de memoire*, przeł. M. Mościcki, „Tytuł roboczy: archiwum" (red.) M. Ziółkowska, A. Leśniak, 2009/2, s. 4.

formy stygmatyzowania przestrzeni. Wojny na pomniki — pozostańmy przy tym określeniu — wybuchają na ogół wówczas, gdy dochodzi do radykalnych zmian ustrojowych oraz na terenach pogranicza, zamieszkałych przez różne grupy narodowościowe i etniczne.

Spektakularnych przykładów urządzania na nowo przestrzeni, którym impuls dają zmiany polityczne jest wiele. Po roku 1989 w Polsce nastąpił nie zakończony zresztą do dziś proces oczyszczania ulic miast z piętna jakim naznaczyli je komuniści. Mam tu na myśli, usuwanie tablic i pomników upamiętniających komunistycznych bohaterów (na przykład Lenina, Dzierżyńskiego), zmiany nazw ulic, placów itp. Można też sięgnąć do przykładów wcześniejszych. Spektakularnym przykładem przebudowy przestrzeni było rozebranie w latach 1924–1926 soboru św. Aleksandra Newskiego w Warszawie. Wzniosły go władze carskie dla podkreślenia swej władzy nad miastem. Symbolem zawładnięcia przestrzenią Warszawy przez Związek Radziecki jest Pałac Kultury. Nie ma sensu dyskutować tutaj, dlaczego ten symbol zniewolenia nie podzielił losu soboru św. Aleksandra Newskiego. Prawdopodobnie zadecydowały o tym i względy polityczne (duże wpływy w sferach władzy ex-komunistów) i ekonomiczne. Tym, co z punktu widzenia naszych rozważań wydaje się w tym miejscu najciekawsze, to udane próby przeinterpretowania symboliki tego obiektu. Poza środowiskiem „starych" warszawian, Pałac Kultury funkcjonuje w coraz większym stopniu (o ironio losu!) jako symbol Warszawy, nie zaś symbol rosyjskiej dominacji nad stolicą Polski.

Ciekawe jest to, że spory o przeszłość — o ile wiążą się z zagospodarowaniem przestrzeni — budzą na ogół o wiele większe emocje niż te, które prowadzone są na łamach czasopism czy w salach uniwersyteckich. Powód jest oczywisty — ustawienie pomnika w o wiele większym stopniu ma charakter publicznej wypowiedzi o przeszłości, a w związku z tym angażuje o wiele szerszą publiczność, niż ma to miejsce w wypadku dysput uniwersyteckich. Dotyczy to tak usuwania nieodpowiadających aktualnym ideologiom elementów zagospodarowania przestrzeni, jak i budowy nowych. Wystarczy w tym miejscu przypomnieć, na jak wielki opór władz PRL-u natrafiały próby wzniesienia pomników upamiętniających wydarzenia z grudnia 1970 r. w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie, choć sama ocena tych wydarzeń została wcześniej wyjaśniona i nie budziła już większych kontrowersji.

Inną sytuacją sprzyjającą sporom o zagospodarowanie przestrzeni jest zamieszkiwanie jakiegoś terytorium przez ludność zróżnicowaną pod względem etnicznym lub narodowym. Polska wprawdzie uznawana jest za państwo jednolite narodowo, ale jak pokazują to liczne badania, dążenia do zawłaszczenia przestrzeni i wyrugowania z niej innych, wcale nie należą do rzadkich. I w tym wypadku bitwy toczone są na pomniki, tablice a także prawo

do ich nawiedzania lub brak takiego prawa. Najczęstsze, najbardziej gwałtowane (a jednocześnie najlepiej opracowane naukowo) napięcia związane z naznaczaniem piętnem przestrzeni występują na Podkarpaciu — konflikt między ludnością ukraińską, łemkowską a polską[6] — oraz na Śląsku między ludnością polską a niemiecką związany z przestrzennym zagospodarowaniem Góry św. Anny[7].

Nośniki mimowolne

Nośniki mimowolne (zamiennie będę używał określenia nośniki nieintencjonalne), to wszelkie przedmioty i zachowania, które w pewnych sytuacjach pełnią funkcję stymulatorów pamięci o przeszłości, mimo braku odpowiedniej intencji komunikacyjnej. Z tego względu (brak intencji komunikacyjnej) nośniki mimowolne są oznakami kulturowymi i/lub naturalnymi, w odróżnieniu od nośników intencjonalnych, które są znakami[8]. Obecność intencji komunikacyjnej (w wypadku znaków) lub jej brak (w wypadku oznak) sprawia, że nośniki nieintencjonalne funkcjonują inaczej niż nośniki intencjonalne. Nośniki nieintencjonalne, by stały się nośnikami pamięci wymagają większych nakładów interpretacyjnych. Nośniki intencjonalne stają się nośnikami już w momencie poczęcia, nośniki nieintencjonalne wymagają wstępnej obróbki — muszą być zinterpretowane przez kogoś jako nośniki właśnie. To zależy od wrażliwości, szczególnego nastrojenia, tego kto pewne stany rzeczy rozpoznaje jako nośniki przeszłości. W powstawaniu mimowolnych nośników pamięci kluczowy jest moment przemiany rzeczywistości „martwej" w rzeczywistość „żywą" a więc rzeczywistość kształtującą nasze odniesienia do świata, w tym do przeszłości.

Nośniki mimowolne odgrywają dużą rolę w kształtowaniu „małej" pamięci — pamięci indywidualnej lub rodzinnej. Tu często mamy do czynienia z sytuacją, gdy jakaś rzecz lub gest, wypowiedź wywołuje wspomnienia, prowokuje do snucia opowieści. Wiele znakomitych tego przykładów znajdziemy w literaturze, choćby u Wiesława Myśliwskiego (*Traktat o łuskaniu fasoli*) czy Marcela Prousta (*W poszukiwaniu straconego czasu* — magdalenka zanurzona w herbacie). Nośniki pamięci mogą jednak nie tylko stymulować

[6] K. Malicki, *Upamiętnianie przeszłości jako źródło konfliktów w przestrzeni symbolicznej regionu podkarpackiego*, [w:] A. Szpociński (red.), Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2009.

[7] P. Wróblewski, *Mobilizacja i konflikt etniczny. Miejsca* święte mniejszości narodowych w Polsce, Wyd. Semper, Warszawa 2007.

[8] Por. J. Kmita (red.), *Wartość, dzieło sens; szkice z filozofii kultury artystycznej*, KiW, Warszawa 1975.

wspomnienia, mogą też działać w przeciwnym kierunku — wygaszać lub hamować wspomnienia, dzieje się tak najczęściej w wypadku wspomnień wywołujących traumę.

A zatem nieintencjonalne nośniki pamięci to wszelkiego typu przedmioty i zjawiska, które w pewnych sytuacjach zaczynają być postrzegane jako „coś z przeszłości". Rolę mimowolnych nośników pamięci mogą odgrywać dokumenty, dzieła sztuki, budynki, przedmioty codziennego użytku, często niemające żadnej wartości historycznej i/lub artystycznej. I te ostatnie zasługują na szczególna uwagę.

W kulturze europejskiej wieku dwudziestego da się zauważyć narastające zainteresowanie zabytkami bez wartości (*secondary monuments*). Chodzi o takie zabytki, jak kawałki murów, bruków, płotów, przedmiotów codziennego użytku itp. Wyrażenie „zabytek bez wartości" jest nonsensowne, bo skoro coś jest zabytkiem, to jakąś wartość musi posiadać, warto chyba jednak je zachować, gdyż dość dobrze akcentuje zmianę jaka dokonała się w podejściu do nośników pamięci. Chodzi o to, że obecnie zabytkiem może stać się (i bardzo często staje się) przedmiot pozbawiony wartości artystycznych lub historycznych, zaś kiedyś ich obecność stanowiła warunek *sine qua non* uznania przedmiotu za zabytek. W tym momencie należałoby spytać, co zatem decyduje o tym, że pozostałości „bez wartości" są uznawane za zabytki, jakie pełnią one funkcje, jakich wartości są one nośnikami.

Odwołując się do badań nad pamięcią społeczną, można sformułować dwie hipotezy wyjaśniające ten stan rzeczy. Pierwsza z nich głosiłaby, że zainteresowanie zabytkami bez wartości, odgrzebywanie w sensie dosłownym i metaforycznym (pozbywanie się rutyny w obcowaniu z przedmiotami) podłoża historycznego prowadzi do uhistorycznienia przestrzeni, komunikowania w ostentacyjny sposób, że rzeczy trwają, na przekór upływowi czasu. Uhistorycznienie przeszłości stanowi próbę przeciwstawienia się poczuciu chaotyczności i zmienności współczesnego świata[9], jest reakcją na zawrotne tempo jego życia, w którym istnienie rzeczy trwa chwilę, po której spychane są one do worka historii.

Zabytki pozbawione wartości artystycznych i/lub historycznych lepiej nadają się do oddania doświadczenia życia codziennego, niż zabytki o dużej wartości. Dzieje się tak dlatego, że w wypadku tych ostatnich wartości artystyczne i/lub historyczne przesłaniają ową prymarną funkcję poświadczania trwania. W wypadku zabytków pozbawionych tych wartości funkcja zaświadczenia trwania, uzmysławiania ciągłości i trwania, będąc jedyną wartością reprezentowaną przez nośnik, zostaje uwydatniona.

[9] Por. P. Connerton, *How modernity forgets*, Cambridge University Press, Cambridge 2009, s. 40.

W hipotezie drugiej, komplementarnej, a nie konkurencyjnej wobec pierwszej zakłada się, że nośniki nieintencjonalne (w tym miejscu chciałoby się rzec naturalne) charakteryzują się specyficzną autentycznością, której brakuje wszystkim tworzonym, nie zaś odkrywanym przez nas. W kulturze współczesnej autentyczność przeszłości jest kwestią wymagającą rozstrzygnięć a, ponieważ jednoznacznych rozstrzygnięć brak, autentyczność przeszłości staje się problem do rozwiązania. Pytania o doświadczenie autentyczne pojawia się w dwu różnych obszarach: w dyskursie naukowym i dyskursie potocznym. Tym pierwszym nie będę się tu zajmował. Zmiany, jakie w ostatnim ćwierćwieczu dokonały się w sposobach komunikacji społecznej, miały decydujące znacznie na załamywanie się wiary w możność poznania autentycznej niezmanipulowanej przeszłości. Trzydzieści, czterdzieści lat temu istniały autorytety (środowisko naukowe — profesorzy, autorytet Kościóła), do których w razie wątpliwości można było się odwołać. Swoje przekonania upowszechniali przez media, ale media pełniły wówczas rolę jedynie pasa transmisyjnego. Sytuacja zmienia się radykalnie, gdy media autonomizują się, gdy przestają być jedynie kanałem transmisyjnym dla przekonań wypracowanych gdzie indziej, a same zaczynają prowadzić grę obliczoną na zysk. Komercjalizacja prawdy historycznej (i nie tylko historycznej) staje się na tyle widoczna, że odbiorca traci zaufanie do komunikatów zmedializowanych. Zjawisko to udokumentowane jest w badaniach empirycznych z roku 2004. Respondenci uznali wówczas, że najbardziej wiarygodni są naoczni świadkowie zdarzeń; zawodowi historycy znaleźli się na drugim miejscu, a tuż za nimi znajoma osoba, która zajmuje się przeszłością; kolejne miejsce w tym rankingu zajęły książki i czasopisma, a telewizja znalazła się na samym końcu[10]. Badania te wyraźnie pokazują, że w potocznym odczuciu ideałem jest informacja bezpośrednia (*face to face*), tyle tylko, że w wypadku przeszłości jest ona raczej niemożliwa. Substytutem komunikacji *face to face* może być obcowanie z mimowolnymi nośnikami. Przedmioty codziennego użytku, bruki uliczne, kawałki murów dają złudzenie obcowania z przeszłością na sposób *quasi* naturalny, niezapośredniczony w kulturze. Jest to jeden z powodów rosnącego zainteresowania nieintencjonlnymi nośnikami przeszłości. Wspomnijmy wreszcie i o tym, że mimowolne nośniki przeszłości — artefakty, ale także przedmioty naturalne (drzewa) udomowiają otaczającą nas rzeczywistość.

Rozwój mediów audiowizualnych (aparat fotograficzny, kamera, internet) spowodował daleko idące zmiany w funkcjonowaniu nośników pamięci, zwłaszcza tych tworzonych z intencją upamiętnienia. Media audiowizualne

[10] B. Szacka, A. Szpociński, P. Kwiatkowski, *Społeczeństwo polskie wobec przeszłości*, referat wygłoszony na XVII Powszechnym Zjeździe Historyków, Kraków, wrzesień 2004, s. 15.

przyczyniły się do poszerzenia repertuaru takich nośników pamięci, a jednocześnie ułatwiły do nich dostęp. Doprowadziło to do sprywatyzowania przestrzeni, w której mogą funkcjonować nośniki pamięci. Pomnik wystawiony na cmentarzu, choć jego fundatorem zazwyczaj jest osoba prywatna, funkcjonuje w przestrzeni publicznej. Inaczej w wypadku robienia i oglądania zdjęć i filmów. Na ogół dzieje się to w przestrzeni prywatnej — kręgu przyjaciół lub rodziny.

Można powiedzieć, że media audiowizualne demokratyzują pamięć rodzinną. Kiedyś (porównaj na ten temat uwagi Marica Halbwachsa) była to domena rodzin arystokratycznych. Dziś wraz z powszechną dostępnością kamer i aparatów fotograficznych pamięć o tradycjach rodzinnych demokratyzuje się. Tworzenie genealogii (drzewa genealogiczne), możliwe między innymi dzięki odnajdywaniu mimowolnych nośników pamięci, praktykowane jest we wszystkich grupach społecznych. Jest to doniosłe z punktu widzenia funkcjonowania społeczeństwa zjawisko — przeciwdziała ono słabnięciu więzi rodzinnych i kurczeniu się grup rodzinnych.

Miejsca pamięci

Zjawisko funkcjonowania pamięci w kulturze można by analizować (i to zupełnie nieźle) bez odwoływania się do kategorii miejsc pamięci. Wspominana tu już książka Marcina Kuli jest tego najlepszym przykładem. Czy jednak warto?

Wydaje mi się, że nie. Istnieje bowiem szczególny rodzaj nośników pamięci, budzący ze względu na swoją specyfikę tak wiele problemów, wykraczających daleko poza to, o czym dyskutuje się w badaniach nad nośnikami pamięci, że warto kwestie miejsc pamięci analizować, ale nie jako zbiorczej nazwy na określenie wszystkiego, co z przeszłością może się kojarzyć, lecz jako nazwę dla bardzo określonej klasy tych nośników. Chodzi o takie nośniki pamięci, które w określonych grupach społecznych rozpoznawane są jako nośniki ważnych wartości i idei, ważnych w sposób szczególny. Ważność, o jakiej tu mowa, rozumiana może być dwojako. Ważność danego nośnika może być ufundowana na ważności idei (np. cenimy Adama Mickiewicza, ponieważ dokonał rzeczy wielkich na polu literackim), ale możliwa jest sytuacja inna, odwrotna — Adam Mickiewicz lub *Pan Tadeusz* mogą funkcjonować w naszej kulturze jako zworniki, nośniki, miejsca, w których odnajduje się ważne dla wspólnoty wartości i idee.

Należałoby w tym miejscu odróżnić nieautonomiczną, bo zależną od rodzaju przypisanych wartości, genezy stawania się pewnych nazw zdarzeń bądź imion postaci symbolami zbiorowej identyfikacji, od ich dalszego, au-

tonomicznego życia. Prawdą jest, że tylko te zdarzenia i te postacie stają się symbolami identyfikacji zbiorowej, które w danym momencie reprezentują pewne istotne dla grupy wartości. Ale wówczas, gdy w społecznej świadomości postacie takie lub zdarzenia zaczną już funkcjonować jako „ważne", to jest jako symbole jakichś istotnych dla grupy wartości, mogą uniezależnić się od wartości pierwotnej — tej, która spowodowała, że w świadomości potocznej uznano je za „ważne". Od tej pory poczynają funkcjonować nie jako symbole jednej konkretnej wartości, lecz jako rodzaj „miejsca", w którym znajdują się i mogą być odnajdywane coraz to inne wartości. Autonomizacja nazw zdarzeń z przeszłości (semantyzacja) nie jest bynajmniej zjawiskiem zachodzącym wyłącznie na obszarze zbiorowej pamięci, lecz dotyczy wszelkich dziedzin kultury.

Jeżeli zgodzimy się na takie rozumienie miejsc pamięci to powstaje wówczas problem szerszego tła kulturowego, w którym mogą one funkcjonować. Czy mogą one funkcjonować w kulturze ponowoczesnej, w której, jak chce tego Bauman,

> […] wszelki porządek, jaki da się tu odkryć jest zjawiskiem lokalnym, płynnym i przejściowym. Jego istotę oddać może metafora wirów pojawiających się na nurcie rzeki, zachowujących swój kształt jedynie przez stosunkowo krótki czas, kosztem nieustającego metabolizmu i stałego odnawiania treści.[11]

W tym miejscu nie udzielę odpowiedzi na to pytanie, w moim przekonaniu byłaby ona przedwczesna. Zwrócę jedyni uwagę, że płynność kultury ponowoczesnej w większym stopniu dotyczy wartości i idei, również tych wiązanych z miejscami pamięci, niż samych miejsc pamięci. W świecie, w którym wszystko podlega nieustannej zmianie działają one nie tylko jako stabilizatory nie tylko czasu, także wartości, ważnych dłużej niż przywoływane przez Baumana wiry w nurcie rzeki.

[11] Z. Bauman, *Socjologiczna teoria postmoderny*, przeł. A. Szpociński, [w:] A. Zeidler-Janiszewska, Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturoznawczej, Instytut Kultury, Warszawa 1991, s. 9.

Carriers of Memory, Places of Memory

By Andrzej Szpociński

Abstract

This article concerns the understanding of two important concepts used by researchers in memory studies: lieux de mémoire (sites of memory) and carriers (storages) of memory. The author believes that these terms should not be used interchangeably. He also presents suggestions for their understanding and indicates the areas of research which they confront.

Keywords: Lieux de mémoire (sites of memory) carriers (storages) of memory.